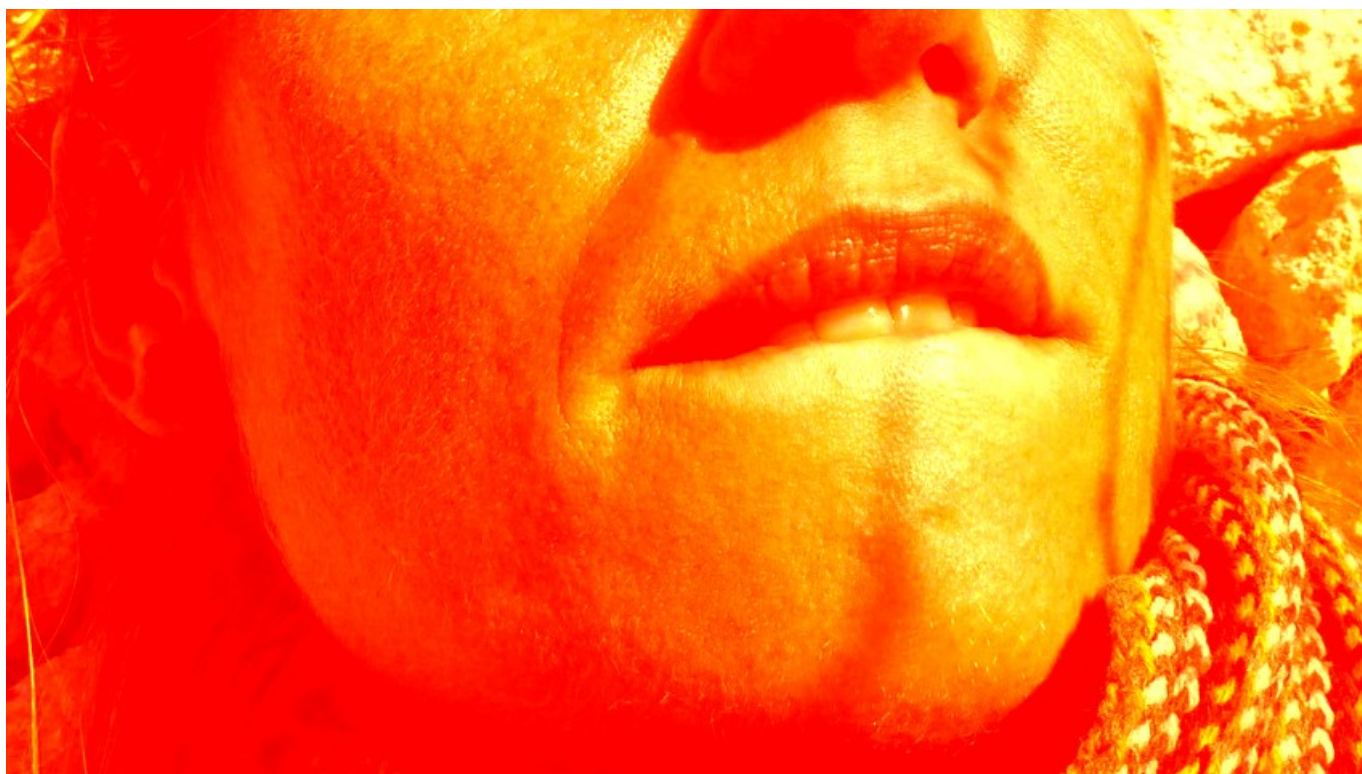


Nowy świat – opowiadanie surrealistyczno erotyczne cz. 3/3

Kolejna część *Nowy Świat*
opowiadanie surrealistyczno erotyczne.

To ostatnia część 😊



Nowy świat

Nowy świat bez numeru, który ukazał się przed jej oczami po raz pierwszy wydał jej się znany a zarazem zupełnie obcy. Takie dziwne uczucie powodowało jeszcze dziwniejszy stan. To było zupełnie coś innego odbiegającego od tego, co znała ze świata numer jeden i ze świata numer nieskończoność. Cała przestrzeń dookoła niej była osiągalna na wyciągnięcie dłoni a zarazem bezkresna, nieskończona.

Wszystko było tak samo duże jak i małe, kolorowe i czarno-białe, pełne światła i zupełnie czarne, hałaśliwe i absolutnie ciche. To jakiś absurd pomyślał sobie, nie może tak być, że jest wszystko, przecież wtedy nic nie będzie miało sensu, nic nie będzie inne od niczego, wszystko będzie takie same i wszystkim wszystko się pomiesza. Nie może tak być, że z czereśni powstaje krzesło a z truskawek słoń !!! Była przerażona. Zamknęła oczy i otworzyła ponownie, on nadal się uśmiechał tylko teraz z otwartymi ustami. Zabrał swoją dłoń z jej delikatnego drżącego uścisku i ze smakiem oblizał palec.

Ale dobre – powiedział z zachwytem oblizując wargi. Nie wiedział czy może znowu zanurzyć palec w słodkości więc patrzył na nią z pytającym wzrokiem.

Na dziś starczy, mam chęć na prawdziwe czereśnie, które są czereśniami a nie krzesłem – powiedziała dość poirytowanym głosem po czym wstała i pobiegła przed siebie. Co jakiś czas obracała się i z uśmiechem patrzyła na niego, stawał się coraz mniejszy i mniejszy aż w końcu zupełnie zniknął.

Biegła przed siebie dalej, słońce świeciło na nią i cała drżała ale biegła i biegła. Nie widziała niczego dookoła co by przypominało świat numer jeden. Widziała w kółko truskawkowego słońca, czereśniowe krzesło i jego dłoń, która zamieniała się w kłamkę. Potrzebowała czegoś, co by sprowadziło ją do świata numer jeden. Po raz pierwszy w swoim życiu pragnęła świat

numer jeden. Odkryła w nim jakieś poczucie spokoju i stabilności. Był on teraz dla niej bezpieczna wyspą, na której wszystko było znane, normalne i przewidywalne. Tego pragnęła najbardziej. Dobiegła do końca drogi, którą nigdy wcześniej nie biegła. Na samym końcu tam gdzie nikt chyba nigdy nie był, siedział pan i ważył czereśnie. Podeszła i uśmiechnęła się.

Co pan tutaj robi ? – spytała

Ważę czereśnie – odpowiedział przesypując czereśnie z plastikowej miski do papierowej torebki.

Aha, a może mi pan zważyć 3 torebki?

Mogę tylko to będzie dużo czereśni, co z nimi chcesz zrobić?

Chce je zjeść, bo jak je zjem to nie zamienią się w krzesło.

Pan uśmiechnął się pod nosem, zważył trzy torebki i wręczył niczym trofeum.

Smacznego – wyszeptał.

Ale ja nie mam pieniędzy – powiedziała zmartwiona

Przecież ci mówiłem, że ważę czereśnie, ja ich nie sprzedaję – odparł z pełną powagą.

Aha, to fajnie dziękuję – uśmiechnęła się i pobiegła z powrotem w stronę polany.

Na polanie już jego nie było. Z resztą miała już czereśnie i plan aby powrócić dzięki nim do świata numer jeden. Naprawdę bardzo tego chciała. Usiadła znowu na trawie i patrzyła się w słońce. Ciało jej drżało. Wzięła czereśnie i trzymając za ogonek patrzyła na nią pod słońce.

Czereśnia jest czereśnią i nie może być krzesłem – mówiła sobie w myślach ciesząc się, że zaraz czereśniowy sok wypełni jej usta. Zawsze zastanawiała się po co w czereśniach jest pestka, nikt jej nie je a do tego pestka zabiera miejsce czereśni. Uznała więc, że pestka jest czymś w rodzaju intruza, który schował się w czereśni i siedzi w ukryciu. Wypluwając pestki wierzyła, że pomaga czereśnią pozbyć się intruzów. Dzięki temu jedzenie czereśni wydawało jej się bardzo pożyteczne. Czuła, że wypełnia swoją czereśniową misję. Czasem gdy jadła czereśnie na ulicy, gdzie ludzie chodzili we

wszystkich dozwolonych kierunkach a samochody jeździły tylko w dwóch kierunkach to zastanawiała się dlaczego ci ludzie robia te wszystkie zbyteczne rzeczy. Przecież chodzi o wypływanie pestek, o usuwanie czereśniowego intruza, o dawanie większej przestrzeni czereśniom.

Nigdy nie miała aż tylu czereśni tylko dla siebie. Jadła je powoli delektując się smakiem. Pestki wypływała dookoła siebie. Mali intruzi wyglądali jak żołnierze chcący zaatakować ze wszystkich stron naraz wielkiego wybawcę czereśniowych przestrzeni. Ona jednak wiedziała, że intruz poza czereśnią jest zupełnie bezbronny, jego cała moc była w czereśni a nie poza nią.

Ogonki od czereśni wybierała te najdłuższe, wkładała do ust i zwinnym językiem wiązała supełki, kiedyś udało jej się zawiązać trzy supełki na jednym ogonku. Tym razem ogonki były sztywne i średnio długie więc zawiązywała po jednym supełku. Zawiazane supełki też rzucała dookoła siebie. W końcu czereśnie zaczęły się kończyć 5...4...3...dwie
Ostatnia – wyszeptała

Stwierdziła, że ostatniej nie zje i zostawi ją, bo intruz w środku jest królem intruzów i jako królowi należy się prawo łaski. Wstała i pobiegła w stronę domu, słońce zachodziło i czuć było powiew nocy, ciało jej też przestało drżeć, świat numer jeden został odzyskany. Była z tego bardzo zadowolona i dumna z siebie ze uwolniła tak wielką ilość czereśniowych przestrzeni. Dobiegając do domu odwróciła się i popatrzyła na polane, która była już tylko zielonym wąskim paskiem na środku którego stało krzesło...

udostepnij, lajkuj, itd 😊

dzięki 😊

by Max Love 333

.

.

Kłamka – opowiadanie surrealistyczno-erotyczne cz. 1/3

[Książki](#), które napisałem do tej pory nie mają wiele wspólnego z beletrystyką.

A jako, że planuję książkę w stylu innym to co jakiś czas zainspirowany

zdarzeniami z życia lub snu piszę krótkie opowiadania.

Poniżej jedno z nich – *Kłamka* – opowiadanie surrealistyczno-erotyczne,

które ma dwie kolejne części *Świat bez Klamek* i *Nowy Świat*



foto by Max Love

Klamka

Klamka była dla niej magicznym przedmiotem. Zamykała jeden świat i otwierała drugi. W świecie numer jeden byli ludzie, tacy zwykli chodzący po ziemi i żyjący prozą życia i zwykłością dnia codziennego. Świat dookoła był niby kolorowy ale jakiś taki szarawy, jakby podkład z obrazu wybijał się na wierzch poprzez starannie nałożone warstwy kolorów. Gdy słońce świeciło, kolory były niby intensywniejsze a szarość jakby mniej widoczna ale to było tylko złudzenie spowodowane większą ilością światła.

Wybielanie światłem powodowało napięcia u ludzi. Trwało to krótko tyle co sezon na czereśnie lub truskawki. Tak naprawdę nikt z tej jasności nie korzystał w pełni, tak samo jak nikt

nie korzystał z szarości jaka panowała na drugim końcu świata. Światłość nie będzie nigdy szara i nie spotka się nigdy z drugim końcem świata. Gdyby takie coś nastąpiło cała struktura pedantycznie ułożonych cząsteczek zostałaby zdeorganizowana w piękny chaos, który dałby początek nowemu porządkowi. To byłaby wielka zmiana. Ludzie w pierwszym świecie nie lubili zmian.

Wyjście ze świata numer jeden było bardzo proste ale mało kto odważał się zamknąć drzwi i wyciągnąć z nich klamkę. Drzwi były zwykłe, klamka też, nawet przestrzeń za drzwiami była zwykła i pozornie nie różniła się niczym od świata po drugiej stronie drzwi. Kluczem do wszystkiego była klamka, a raczej jej brak. Wyciągnięcie klamki powodowało zmianę czasoprzestrzeni.

Dziura zasysająca i przerabiająca całą galaktyczną materię świata numer jeden na magię świata numer nieskończoność mieściła się w drzwiach. Był to kwadratowy otwór po klamce z szarym metalem dookoła i właśnie ta szarość w świecie numer nieskończoność była widoczna wyłącznie dookoła dziury łączącej jej świat ze światem numer jeden. Nasycenie szarości dookoła dziury było niepokojące i powodowało u niej niechęć patrzenia w tamtą stronę. Czasami zamykała oczy nie pozwalając im tym samym postrzegać szarości. Innym sposobem jaki stosowała było patrzenie w inną stronę i to najbardziej jej się podobało bo w świecie numer nieskończoność, kierunków do patrzenia było nieskończenie wiele. To była zasadnicza różnica względem świata numer jeden gdzie kierunki patrzenia były ograniczone do kilku.

Jedynym przedmiotem wspólny dla świata numer jeden i świata numer nieskończoność była klamka. Zwykła klamka, która w świecie numer jeden służyła do tego do czego klamka została stworzona – otwierania i zamykania drzwi. Bywają w świecie numer jeden klamki, które też są ozdobą drzwi jednak ta nie należała do tej klasy klamek. Wyglądała zwyczajnie, była miękko zagięta o 90 stopni, miała zarysowania i lekkie obicia

będące wynikiem działającej siły grawitacji w świecie numer jeden. W świecie numer nieskończoność grawitacja była plastyczna tak samo jak wszystkie pozostałe prawa obowiązujące w świecie numer jeden.

Aluminiowa, w dotyku była dość zimna jednak szybko się ogrzewała trzymana w ciepłych, drżących dłoniach. Jej forma była krągła w takim sensie, że nie miała żadnych ostrych kątów i to powodowało, że nie w pełni pasowała do świata numer jeden gdzie wszystko było jakieś takie kanciaste i do tego szare. Kolor klamki był różny, oscylował od matowego lustra w miejscach najbardziej wypieszczonych do lekkiego stonowanego popielu tam gdzie czułości dotyku zabrakło.

Brak klamki w drzwiach był czymś wyjątkowym, przecież klamek nie ma tylko w domach wariatów. Jednak w jej przypadku wszystko było na odwrót To ona wchodząc do swego pokoju i wyjmując klamkę z drzwi pozostawiała świat numer jeden z szyldem „dom wariatów”. Nikt ze świata numer jeden nie mógł wejść do jej świata tak jak wariat nie może wyjść ze swej izolatki. W świecie numer nieskończoność klamka miała dodatkowa funkcję, którą ona odkryła równocześnie z odkryciem świata numer nieskończoność. Miała wtedy 12 lat, przynajmniej tak to się określa w świecie numer jeden. W jej świecie wiek nie istniał istniała tylko przestrzeń dookoła niej i był pewien obszar przestrzeni która wchodziła w nią i ten punkt w niej był tym samym czym dziura w drzwiach po klamce.

Popatrzyła na klamkę i widziała w niej falujące odbicia przestrzeni, nie była w stanie określić gdzie kończyła się klamka a zaczynała przestrzeń, całość zlewała się w pulsujących kolorach nieokreśloności. Patrzyła na klamkę i zastanawiała się co ma z nią zrobić w świecie numer nieskończoność. Stwierdziła, że jeśli zabrała ją do tego świata, to na pewno będzie ona tutaj przydatna. Nie chodziło jej o przydatność klamki w powrocie do świata numer jeden, bo tego, gdyby tylko wiedziała jak nigdy więcej by nie zrobiła. Więc o co chodzi? Pytała się w myślach, które wypełniając całą

przestrzeń świata numer nieskończoność zmieniały jego kształt formę barwę zapach i smak. Każda myśl w tym świecie była obecna namacalna i odczuwalna. Było to coś zupełnie innego niż w świecie numer jeden gdzie myśli były zamknięte w głowach zwykłych ludzi i nawet na fali słów nie objawiały swego istnienia. Tam myśli były uwięzione jak liść, który już miał się wybić w stronę słońca jednak został zahibernowany na zawsze mroźnym kwietniowym wiatrem.

Klamka stała się jej całym światem, cały świat numer jeden i numer nieskończoność był misternie poukładanymi klamkami, które tworzyły wszystko to, co postrzegała swoimi zmysłami. Rozmawiała z klamkami, patrzyła na klamki, dotykała klamek, śniła klamki, jadła klamki. Któregoś szarego dnia ponownie zamknęła drzwi od domu wariatów i przelała swe istnienie do świata numer nieskończoność. Klamkę trzymała w dłoni, która nie różniła się niczym od klamki. Zrobiło jej się gorąco i zdjęła z siebie to, co w świecie numer jeden noszą wszyscy zwykli ludzie na swoich ciałach. Popatrzyła na swoje ciało, które całe było takie same jak klamka poza jednym małym obszarem. Popatrzyła na klamkę, którą trzymała w dłoni i z powrotem zerknęła na mały wilgotny obszar swego ciała różniący się od reszty. Popatrzyła na drzwi do świata numer jeden i szarość dookoła dziury po klamce, która również wyglądała inaczej niż klamkowata rzeczywistość świata numer nieskończoność

Paralela – wyszeptała z rozchylonymi wargami, po których natychmiast pociekła ślina. Oczy jej się zaszklily, popatrzyła na klamkę i chwyciła ją od drugiej strony, dłoń zakryła kolor stonowanej niedopieczzonej popieli. Przestrzeń zafalowała. Skierowała klamkę w kierunku wilgotnego obszaru jej ciała. Poczuła ciepło rozgrzanej miękkiej formy klamki, która powoli zlewała się z przenikającą przestrzenią jej ciała. Przygryzła dolną wargę zębami, jej ciało osunęło się po ścianie, wszystko falowało, wibrowało i kręciło się we wszystkich kierunkach naraz. Jej ciało zaczęło drżeć jakby chciało wyjść samo z

siebie. Dłoń stała się klamka, klamka stała się ciałem, ciało stało się przestrzenią, drzwi świata numer nieskończoność zamknęły się i znalazła się w świecie bez numeru.

CDN – „Świat bez Klamek”

udostępnij, lajkuj, itd 😊

by Max Love 333

.

.